

A n d r z e j B o g u s ł a w s k i

Autodestrukcja sceptycyzmu radykalnego

Słowa kluczowe: *sceptycyzm, kontekstualizm, wątpienie, ‘wie, że’*

W tym artykule wracam do swych rozważań dotyczących sceptycyzmu w pracach z lat 2004, 2007, 2011, do materii dzieła Marii Danielewiczowej z r. 2002, a wreszcie do pracy Rafała Palczewskiego z r. 2014 i mojego artykułu z r. 2017, w sporej części poświęconego tej pracy.

Nie ma żadnej potrzeby poszukiwania jakiegoś specjalnego, np. „kontekstualistycznego”, m.in. proponowanego przez Palczewskiego, remedium na sceptycyzm, które miałyby ratować, ryzykowne, jak się często sądzi, ale tak strasznie potrzebne, głoszenie **realnej wiedzy o pozytywnej wiedzy** normalnych mówiących podmiotów epistemicznych. Brak takiej potrzeby dotyczy tym bardziej wiedzy organizmów niemówiących. Ta (cząstkowa) wiedza jest **zagwarantowana apriorycznie: któreś stany rzeczy będące członami alternatyw kontradiktorycznych są obiektami wiedzy lub samymi stanami wiedzy tych czy innych (arystotelejskich) „entelechi”**, inaczej: organizmów. Odrzucanie tego faktu jest śmiesznym zrównywaniem wiedzy *tout court*, która nie jest ograniczona do istot mówiących, z wiedzą zwerbalizowaną.

Zarazem zaś, tu akurat w pełnej zgodzie z wizją sceptyczną, status konkretnego stanu tego czy innego organizmu jako stanu wiedzy jest **niedowiedlny** (lub też, jak chciał H. Poincaré, dowiedlny jedynie relacyjnie i relatywnie, tzn.

analitycznie – w sensie okazania ich niesprzeczności z pewnymi stypulacjami, które są jednak znowu syntetycznie niedowiedlne). Jest to teza, którą w całej pełni przyjmuję. Jest ona dla mnie, co więcej, analitycznie równoważna zgoła **kluczowej** tezie filozoficznej – głoszącej, iż ‘wie, że’ jest *nieempirycznym* pojęciem pierwotnym, tzn. pojęciem niedefiniowalnym.

Dowód czegokolwiek zawsze angażuje więcej niż jedno pojęcie proste. Więc jeżeli ‘wie, że’ jest pojęciem prostym, to obecność tego stanu można i trzeba tu i ówdzie stwierdzać, ale nie można jego obecności dowodzić. Jego obecności można jedynie, w cudzysłowie, „dowodzić” w trybie cyrkularnym, tzn. niepoprawnie, bo przy braku (poprawnego) dowodu *tout court*, w oczywisty sposób niedopuszczającego kolistości w wywodzie.

Różne wersje sceptycyzmu. Sceptycyzm dubitatywny

Tym, co można *i trzeba* zarzucić **pewnej** wersji sceptycyzmu radykalnego, głoszącego całkowitą nierealność wiedzy, jest fakt, iż analiza tej wersji pokazuje jej *organiczną* niezdolność osiągnięcia zamierzonego w *jej własnych* ramach wyniku. Wersję sceptycyzmu radykalnego, o którą będzie mi chodzić, nazwę *sceptycyzmem dubitatywnym*. Wersja ta polega zasadniczo na następującej postawie wobec *dowolnej* propozycji: na postawie dającej się określić jako totalne **wątpienie**.

Ta wersja, jak powiedziałem, nie jest w stanie usunąć realności wiedzy. Przy czym dzieje się tak dlatego, że sama *ta* właśnie **wersja sceptycyzmu jest okazem mówienia**, i to mówienia ożywianego ambicją dotarcia do prawdy tego, co się mówi, **a więc ‘mówienia, że...’** – niezależnie od faktu, iż jej pozycją wyjściową jest zwątpienie *totalne*, tzn. wyznanie, że się nie ma (zadowalającego) uzasadnienia dla żadnego *p* i dla żadnego *~p*.

Tę wersję „dubitatywną” trzeba naprzód odróżnić od wersji sceptycyzmu, którą w swoim czasie rozważał Jan Woleński (1995). Miał on na myśli sceptycyzm polegający na *braku jakiegokolwiek tezy*. Woleński stwierdzał słusznie, że taki sceptycyzm jest nieobalalny: niepodobieństwem jest bowiem obalenie tezy, której nie ma.

Teza Woleńskiego jest nie tylko słuszna; jest ona pewną oczywistością. Przełożmy *tę* wersję sceptycyzmu na adekwatny zapis lingwistyczny. Ten pozwala uznać *możliwość* odpowiedniej postawy *programowej* przewidzianej przez Woleńskiego, nawet jeżeli nie jest ona *w praktyce* przez nikogo reprezentowana.

Weźmy jako przykład stosunek do (pierwszego lepszego) twierdzenia; niech to będzie np. twierdzenie:

(DT) *Donald Trump wygrał wybory prezydenckie w USA w 2016 r.*

Stanowisko „sceptyka W”, tzn. sceptyka w sensie przyjętym przez Woleńskiego, można przedstawić, w odniesieniu do (DT), korzystając z napisu *DT* jako skrótu treści (DT), jako wypowiedź o kształcie *Nie mówię, że DT, i nie mówię, że nie jest tak, by DT*, wraz z gotowością powiedzenia *Nie mówię, że nie mówię, że DT, i nie mówię, że nie mówię, że nie jest tak, by DT*, a dalej z nieograniczoną gotowością powiedzenia *Nie mówię, że... i nie mówię, że nie jest tak, by...* w kolejnych analogicznych sekwencjach, z dalszymi zanurzeniami. Jest rzeczą istotną, że owo ‘nie mówię, że’ sceptyka W jest użyciem pełnoprawnego leksemu w sensie „kontrastywnego segmentu sylabicznego”. Można bowiem obciążyć je przyciskiem frazowym, por. np. *Nie m|ówię, że DT*. (i analogicznie w każdym dalszym kroku).

Ktoś może powiedzieć, że sceptyk W musi jednak przyznać, że coś ostatecznie mówi, i że wie o tym, że coś mówi, a więc, że popada w sprzeczność. Nie byłby to jednak zarzut słuszny wobec sceptyka W. Ten może bowiem nalegać na to, że za każdym razem, tzn. w odniesieniu do dowolnego *a*, *nie mówi, że a*, i *nie mówi, że ~a*. Bo taki brak „mówienia, że” nie jest tym samym, co „brak mówienia: a” – w sensie cytacji. Nasz sceptyk może powiedzieć, że *jedynie* przytacza, czyli ‘mówi’ – zaledwie na sposób cytacyjny, jakież *a*, np. *a = nie mówię, że... i nie mówię, że jest inaczej niż...*, a następnie opatruje taką frazę oświadczeniem „nie mówię, że”, nawet pod przyciskiem frazowym, oświadczeniem, zgodnie z którym ów cytat nie jest czymś, do czego by się na poważnie, a więc w trybie pozytywnego „mówienia, że”, przypisywał. **To ostatecznie oświadczenie zostaje znowu przekształcone w cytat.** Nasz sceptyk może się nawet uprzeć, że takie „powstrzymanie się od głosu” odnosi on do wszystkich swoich wypowiedzi, także tych, które kiedykolwiek wygłaszał lub zdawał się wygłaszać „w cywilu” jako poważne „powiedzenia, że tak a tak”. **Nie ma sensu mówienie o obalności / nieobalności tego wszystkiego.** Są to wszystko, z założenia, jedynie erupcje materialno-słowne, których obecność nie może być kwestionowana, tak samo, jak obecność czyjegoś otwarcia ust.

Nieskuteczność konsekwentnego sceptycyzmu *dubitatywnego*

Pokażę teraz adekwatność swojego zarzutu, zgodnie z którym konsekwentny, a więc radykalny, sceptycyzm *dubitatywny*, tzn. sceptycyzm inny niż ten konsekwentny, ale aż nazbyt prostoliniowy sceptycyzm, jaki reprezentuje sceptyk W (w przedstawionym przed chwilą ujęciu), jest w sensie teoretycznym nieskuteczny.

Wyprowadzę mianowicie określony wniosek z przypominanego wyżej postulatu *żywienia wątpliwości w odniesieniu do każdego zda-*

nia (propozycji), postulatu będącego centralną tezą interesującej tu nas wersji sceptycyzmu. Takie żywienie wątpliwości nie jest tym samym, co deklaracja „nie mówię, że”. (Do tego trzeba jeszcze dodać, że chodzi o rzeczywisty sceptycyzm *totalny*, występujący tylko w dyskursie refleksyjnym / krytycznym / filozoficznym / teoretycznym, w odróżnieniu od sceptycznego dyskursu codziennego / bezrefleksyjnego / instrumentalnego / praktycznego / nie-krytycznego, który godzi się jednak w końcu z uznaniem tych czy innych autentycznych elementów wiedzy). Dla swej dedukcji, którą można nazwać dedukcją **dialogową**, przyjmę nagłówek podany w tytule: *autodestrukcja sceptycyzmu radykalnego*, z tym że będę mówić o *konsekwentnym sceptycyzmie dubitatywnym*. Przez „konsekwentny charakter” *tego* sceptycyzmu rozumiem *wszechobjemujący* (a więc również rekurencyjny) charakter podejścia dubitatywno-sceptycznego. W tym aspekcie chodzi zatem o podejście podobne do realizowanego w „sceptycyzmie W”.

W **pierwszym** kroku zapowiedzianej dedukcji dialogowej przyjmę następującą przesłankę na temat kluczowego dla sceptyków dubitatywnych wyrażenia *wątpię, by p*:

kiedy się okazuje, że $\sim p$, reakcja wątpiącego da się opisać tak: O.K., miałem rację wątpiąc, by zachodziło p ; inaczej rzecz formułując, może on powiedzieć: **nie jestem** tym **zaskoczony**;

kiedy zaś się okazuje, że p , reakcja wątpiącego da się opisać tak: czegoś relewantnego w odniesieniu do alternatywy $p \vee \sim p$ i przesądzającego, że p , nie wiedziałem; ale w odniesieniu do owego „czegoś relewantnego dla p i przesądzającego, że p ” zgłasza on kolejną wątpliwość; inaczej rzecz formułując, może on powiedzieć *na razie*: **jestem zaskoczony** tym, że miałoby zachodzić p ;

to samo, *mutatis mutandis*, dotyczy, rzecz jasna, wyrażenia *wątpię, by $\sim p$* .

Otóż nie można **jednocześnie literalnie** wątpić, by zachodziło p , i wątpić, by zachodziło $\sim p$. Takie obustronne **jednoczesne** literalne wątpienie implikuje bowiem identyczną *samosprzeczną* reakcję wątpiącego w stosunku do *obu* członów alternatywy tautologicznej p i $\sim p$: zarazem uznanie elementu swej wiedzy, który upoważnia do wątpienia, by zachodziło p , co przy założeniu biwalencji prawdziwościowej równa się *ewentualnej* gotowości uznania, że zachodzi $\sim p$, i uznanie elementu swej wiedzy, który upoważnia do wątpienia, by zachodziło $\sim p$, co przy założeniu biwalencji prawdziwościowej równa się *ewentualnej* gotowości uznania, że zachodzi p .

Inaczej mówiąc, nasz sceptyk musiałby być *przygotowany* naraz na nieobecność i obecność p , czyli być *zaskoczony* nie tym, że zachodzi p , lub tym, że zachodzi $\sim p$, lecz tym, że **bądź** zachodzi p , **bądź** zachodzi $\sim p$, a nie oba te stany rzeczy naraz. **Właśnie ich współwystępowanie, tzn. koniunkcja p i $\sim p$, inaczej: sprzeczność, byłyby dla niego czymś jedynie normalnym, jedynie niezaskakującym.** Przyjmowałby on więc zdanie sprzecznościowo dewiacyjne. Takim zdaniem może być, dla przykładu, nie tylko zdanie *Pada i nie pada*. lecz także zdanie (1):

(1)* *Wątpię, by padał deszcz, i wątpię, by deszcz nie padał.*

Zanim przejdę do dalszych kroków swego rozumowania, muszę zwrócić baczną uwagę na istotność natępującego zastrzeżenia, które stanowi integralną część tego rozumowania: głosi ono, że chodzi wyłącznie o *literalne* użycie wyrażenia *wątpić [w _]*, przy *ściślej* identyczności stosownego uzupełnienia propozycjonalnego (poza różnicą między odpowiednim *positivum* i *negativum*) oraz przy *jednoczesnym* zastosowaniu wyrażenia *wątpić [w _]* zarówno do danego *positivum*, jak i *negativum*.

Zastrzeżenie to wyklucza sytuację, w której dochodzi do *luźnego* użycia wyrażenia *wątpić [w _]*, w trybie swoistej litoty czy też eufemizmu, użycia mającego na celu „grzeczne” zasygnalizowanie faktycznego odrzucenia przez daną osobę wziętego pod uwagę uzupełnienia propozycjonalnego lub jej przemożnej skłonności do prawdziwościowego oddalenia właściwej treści. Takie nieliteralne użycia wyrażen „mentalnych” są dobrze znane, por. dialog: – *Czy masz zapalki?* – *Myszę, że mam.*, w którym zapytywany doskonale wie, że ma przy sobie zapalki, mimo że używa formy *myszę, że*, która dopuszcza brak stosownej wiedzy. Analogicznie można sobie wyobrazić, na przykład, reakcję interlokutora w związku z czyjąś wzmianką o kimś jako o nosicielu nazwiska *Rogula*, który to interlokutor jest pewien, że nazwisko osoby, o którą chodzi, brzmi inaczej, np. *Rogala*, w postaci *Wątpię, by to było jego prawdziwe nazwisko*.

Jeśli chodzi o wypowiedź zgłaszającą, zewnętrznie rzecz biorąc, „jednoczesne wątpienie, by tego samego obiektu dotyczyły atrybuty kontradiktoryczne”, to konieczne jest uwzględnienie możliwej dotyczącej tej sprawy *metonimii*, a więc *nieliteralności* użycia wyrażenia *wątpić*. Na przykład ktoś może powiedzieć: *Wątpię, by ten kotek mył się starannie, i wątpię, by ten kotek mył się niedbale*. Taka wypowiedź nie jest bynajmniej niedwuznacznym okazem „obustronnego wątpienia w kontradiktoryczne stany rzeczy”. Rzecz w tym, że narzucającą się interpretacją wskazanej wypowiedzi jest przypisanie mówiącemu użycia skrótowego sposobu wysłowienia negacji zarówno ‘*możliwości literalnego przypisania kotkowi staranności*’, jak i ‘*możliwości*

literalnego przypisania kotkowi niedbalstwa', a zatem skrótowego wysłowienia myśli o „błędzie kategorialnym” tkwiącym w *dwu* odrębnych atrybucjach, tak jak są one „ogładane” we wziętych aktualnie pod uwagę formach zdaniowych przy ich niefortunnym rozumieniu literalnym. Przy takim podejściu identyczność treści w *positivum* i *negativum* znika: wykluczenie ‘staranności kotka’ i wykluczenie ‘niedbalstwa kotka’ jako błędów kategorialnych to **dwa odrębne stwierdzenia**: jedno mówi o ‘staranności’ jako w ogóle niestosującej się do kotka, drugie o ‘niedbalstwie’ jako w ogóle niestosującym się do kotka. Nie mają one nic wspólnego z jakimś prawdziwym jednoczesnym wskazaniem na atrybuty w ścisłym sensie kontrydiktoryczne: kategorialna błędność tezy o „staranności kotka” i kategorialna błędność tezy o „niedbalstwie kotka” to nie to samo, co np. wewnątrznie sprzeczne głoszenie „błędności tezy o «staranności kotka»” i „braku takiej błędności” jako przedmiocie wątpliwości. Wypada dodać, że podniesienie rzekomej „wątpliwości” w opisanym w tym przykładzie zakresie sugeruje w gruncie rzeczy, okreśną drogą, że mówiący przywołuje swą twardą, pozytywną *wiedzę* o *języku* z jej semantycznymi zakazami *literalnego* odnoszenia pewnych atrybutów (mentalnych) do istot *niemówiących*.

Prowadząc dalej swój wywód, w **kolejnym** kroku przełożę *brak* wątpliwości w odniesieniu do *p* (resp. $\sim p$) na suponowane **posiadanie (dostatecznego) uzasadnienia** dla *p* (resp. $\sim p$), uzasadnienia umożliwiającego powiedzenie, **że** *p* (resp. $\sim p$). Dla większej przejrzystości skrócę to sformułowanie, eliminując „dostateczność”; bowiem takie uproszczenie nic merytorycznie nie zmienia (słowo *dostateczne* jest tu w gruncie rzeczy redundantne: „niedostateczne uzasadnienie” po prostu *nie* jest „uzasadnieniem”).

Teraz: **totalność, czy też pełna konsekwencja, sceptycyzmu** wymaga (niejako na wzór tego, co robi najbardziej prostoliniwny sceptyk, tzn. sceptyk W) zastosowania **wątpliwości do samego tego braku wątpliwości, inaczej: do obecności uzasadnienia dla *p* resp. $\sim p$** ; przy czym chodzi o zastosowanie tego wątpliwości zarówno w odniesieniu do *p* (a więc do braku wątpliwości co do *p* / obecności uzasadnienia dla *p*), jak i w odniesieniu do $\sim p$ (a więc do braku wątpliwości co do $\sim p$ / obecności uzasadnienia dla $\sim p$). Otrzymujemy:

(2)⁺ *Wątpię, bym miał uzasadnienie dla p, i wątpię, bym miał uzasadnienie dla $\sim p$.*

Jest to formuła absolutnie poprawna i zgodna z zasadniczą postawą sceptyka (tak, jak go tutaj rozumiemy, a więc nie jako osoby w ogóle nic niemówiącej w trybie ‘mówienia, że’, tzn. nie jako sceptyka W).

Według dewiacyjnego wzoru (1) wykluczone jest, w odniesieniu do ‘uzasadnienia’, wyłącznie to, czego wyrazem jest:

- (3)* *Wątpię, bym **miał** uzasadnienie dla p , i **wątpię**, bym **nie miał** uzasadnienia dla p .* (i analogicznie dla propozycji z $\sim p$ na miejscu p).

Przypuśćmy teraz, że z koniunkcji (3) wybieramy poprawne, bo niesprzeczne, zdanie (4) – zgodnie z założeniem mówiącym o racjonalności sceptyka i o jego gotowości do wypowiedzania się na poważnie i niesprzecznie na temat konkretnych możliwych stanów rzeczy, wypowiedzania się innego niż ograniczone do mówienia: „dla dowolnego α , nie mówię, że α ” (jak to jest w wypadku sceptyka W). Zdanie (4) brzmi:

- (4) *Wątpię, bym **miał** uzasadnienie dla p .*

Wówczas z dewiacyjnego, bo sprzecznego, zdania (3), przy uwzględnieniu zdania (4), otrzymujemy, przez negację drugiego składnika (3), niesprzeczne zdanie (5):

- (5) *Wątpię, bym **miał** uzasadnienie dla p , i **nie jest tak, iżbym wątpił**, bym **nie miał** uzasadnienia dla p .*

Dla drugiego składnika koniunkcji w (5) **nie ma dopuszczalnej alternatywy**. Przypomnijmy dewiacyjne w tym kontekście, a podane wyżej jako (3) zdanie * *Wątpię, bym miał uzasadnienie dla p , i wątpię, bym nie miał uzasadnienia dla p .*

Uznajmy teraz ponadto, że stwierdzone w podany wyżej sposób nieposiadanie uzasadnienia pociąga za sobą **brak możliwości powiedzenia** (serio), **że** tak a tak. Musimy w sumie przyjąć konsekwencję zdania (5) w postaci sformułowań podanych w (6):

- (6) ***Wiadomo, że nie mam uzasadnienia dla p . / Nie mówię, że p .***

a dalej, choćby na zasadzie „implikacji epistemicznej” J. Hintikki (mówiącej o sprzeczności tkwiącej w wypowiedzi: p i *nie jest tak, bym wiedział, że p*):

- (7) ***Wiem, że nie mam uzasadnienia dla p . / Wiem, że nie mówię, że p .***

Wszystko, cośmy powiedzieli, będzie, *mutatis mutandis*, ważne dla zdań z $\sim p$.

Ale oczywiście „totalne wątpienie” musi obejmować jako swój przedmiot również to, co jest dane w (6) – (7). Trzeba zapytać: jaki jest wynik zastosowania wątpienia do (6) – (7)? Otóż prowadzi ono do analogicznych dedukcji, których konkluzje niesceptyczne można poddać (zgodnie z założeniem wyjściowym) ponownemu wątpieniu wraz z analogicznymi dedukcjami, bez

żadnych ograniczeń. Na początku każdego skończonego ciągu tego rodzaju będą stały zdania o incipitach (a) *Wiem, że nie mówię, że...*, (b) *Mówię, że nie mówię, że...*, (c) *Wiem, że mówię, że nie mówię, że...*, (d) *Mówię, że wiem, że mówię, że nie mówię, że...* (i dowolne dalsze iteracje tego typu).

Postulat sceptycyzmu konsekwentnego (*dubitatywnego*, tak jak go tu rozumiemy) ma więc to do siebie, że wprawdzie można się, zgodnie z tym postulatem, powstrzymać, nie popadając w sprzeczność, od powiedzenia bardzo wielu rzeczy (w oparciu o sceptyczną zasadę „izostenii”, tzn. równej siły twierdzenia i przeczenia), ale samo takie powstrzymanie się jest przedsięwziętym powiedzeniem, że się dokonuje owego aktu powstrzymania się i że się o tym wie, a także, że się mówi, że się to wie, oraz że się wie, że się mówi, że się to wie.

Zatem sceptyk dubitatywny mimo wszystko prezentuje się jako coś wiedzący i coś mówiący (i to w trybie ‘mówienia, że’).

Odrzucić to wszystko można tylko wraz z odrzuceniem logiki oraz, po pierwsze, wraz z odrzuceniem wskazanej oczywistej wykładni (*literalnego*) wątpienia, po drugie, wraz z odrzuceniem przedstawionego sposobu usunięcia sprzeczności tkwiącej w *jednoczesnym* wątpieniu o danym p i o danym $\sim p$; najlepiej zaś – wraz z odrzuceniem całego w ogóle ‘mówienia, że’. Ktoś, kto by na takie odrzucenie przystał, musiałby się całkowicie powstrzymać od mówienia, ewentualnie pozwalając sobie jedynie na wypowiedzenia wyzbyte z jakiegokolwiek pretensji do *mówienia, że*. Faktycznie musiałby przejść na pozycję sceptyka W.

To jest jednak w gruncie rzeczy niewykonalne: **bo nie ma czyjegokolwiek mówienia *tout court* – bez tego, co stanowi akcentowane mówienie, że z kimś / czymś jest tak a tak.**

Argument rachunkowy

W sposób czysto rachunkowy istotę omówionej sprawy konsekwentnego sceptycyzmu dubitatywnego, istotę tkwiącą w sprzecznościowej dewiacyjności koniunkcji *jednoczesnego* wątpienia o obu członach dowolnej alternatywy tautologicznej, można ująć w następującej formule:

$$\begin{aligned}
 (8) \quad & (a \text{ w } t_i \text{ wątpi, by } p \wedge a \text{ w } t_i \text{ wątpi, by } \sim p) \Rightarrow \\
 & \Rightarrow \{ [i] < [a \text{ wie, że } [(\exists x Kpx \nabla \sim \exists x Kpx) \wedge (\sim \exists x Kpx \equiv \sim p)] > \wedge [ii] \\
 & < a \text{ jest gotów powiedzieć, że } \sim p \wedge a \text{ jest gotów powiedzieć, że } p > \\
 & \wedge [iii] a \text{ wie, że } ,x < [\text{jest gotów powiedzieć, że } \sim p(x) \wedge \text{ jest gotów} \\
 & \text{powiedzieć, że } p(x)] > \Rightarrow \text{ jest gotów powiedzieć, że } \sim [p \nabla \sim p] \\
 & (x) > \}
 \end{aligned}$$

Legenda do (8). Następnik w (8) obejmuje trzy składniki koniunkcji: ([i], [ii], [iii]).

Pierwszy z nich, tzn. [i], odbija fakt, że wątplenie, w odróżnieniu od niemówienia niczego, pozostawia nienaruszonym przyjmowanie przez mówiącego prawdy *a priori* stanowiącej o powszechności alternatywy tautologicznej, czyli dysjunkcji dowolnego p i $\sim p$; wiedza owego mówiącego obejmuje też równoważność dowolnego p z istnieniem wiedzącego, że p .

Drugim składnikiem koniunkcji w następniku (8), tzn. [ii], prezentuje właściwą, specyficzną, treść wątplenia o p i jednoczesnego wątplenia o $\sim p$: jest to koniunkcja gotowości powiedzenia, że $\sim p$ z jednej strony, i gotowości powiedzenia, że p , z drugiej strony. Ta koniunkcja implikuje sąd sprzeczny z uznaniem dysjunkcji p i $\sim p$, czyli sąd polegający na uznaniu realności tego, co się kryje za formułą $p \wedge \sim p$.

Trzecim składnikiem koniunkcji w następniku (8), tzn. [iii], prezentuje wiedzę mówiącego o tej wskazanej w [ii] implikacji i to jako implikacji sprzecznej z jego własną wiedzą wyrażoną w [i] jako pierwszym członem następnika w implikacji (8).

Jeżeli teraz zapytamy o ocenę tej sytuacji z punktu widzenia ramy *powiedział, że* $_$, to musimy powiedzieć przede wszystkim, że następnik w (8) (jak już stwierdziliśmy wyżej) jest sprzeczny wewnętrznie. Nie może więc ani on sam, ani jego poprzednik być obiektem akcentowanego *powiedzenia, że*. Żadne zdanie w rodzaju *Karol powiedział, że Warszawa jest i nie jest stolicą Polski*. nie jest zdaniem literalnym wygłoszonym na serio. Może ono jedynie być żartem z pewną „implikaturą” (nie: z konsekwencją w ścisłym sensie).

Wobec tego także poprzednik w (8) nie jest obiektem, który można umieścić na poważnie w ramie *a powiedział, że* $_$. To zaś jest sprzeczne z *a k ł a d a n y m n a s a m y m p o c z ą t k u* literalnym i niezartobliwym nastawieniem sceptyka dubitatywnego, o jakiego chodzi w wywodzie. Przyjmując swe *jednoczesne wątplenie* na temat p i $\sim p$, sceptyk popada w sprzeczność, a więc nie jest już wtedy mówcą literalnym i niezartobliwym. Jeżeli zaś chce się od tej sprzeczności odzegnać (na sposób wcześniej omówiony), zmuszony jest uznać, że w każdym razie: mówi serio, że wie, iż nie wątpi naraz, że p , i że $\sim p$, mówi serio, że mówi serio, iż nie wątpi naraz, że p , i że $\sim p$, itd.; por. powyższe wyliczenie (a) – (d). **Zmuszony jest więc uznać, że ostatecznie *coś*, mimo wszystko, pozytywnie wie, i że *coś* pozytywnie mówi (i to w sensie ‘mówienia, że’).**

Jest to sytuacja podobna do tej, jaka jest charakterystyczna dla zabawy z przedmiotem zwanym „wańką-wstańką”. **Bo tak jak żaden obiekt z gatunku ‘ktoś’ nie może nie robić literalnie nic, tak organizm mówiący nie może literalnie być pozbawiony atrybutu ‘powiedział: $_$ ’, a nawet atrybutu ‘powiedział, że $_$ ’ (i to w liczbie okurencji = min. 2).**

Bibliografia

- Bogusławski A. (2004), *Remarks on quotative 'saying'*, „Studies in Polish Linguistics” 1.
- Bogusławski A. (2007), *A study in the linguistics-philosophy interface*, Warszawa: BEL Studio.
- Bogusławski A. (2011), *De omnibus dubitandum?*, „Journal of Pragmatics” nr 5.
- Bogusławski A. (2017), *O relacjach w kręgu funktorów wiedzy i stwierdzenia*, „Przeгляд Filozoficzny – Nowa Seria” nr 3 (103).
- Danielewiczowa M. (2002), *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- Palczewski R. (2014), *Wiedza w kontekstach. W obronie kontekstualizmu epistemicznego*, t. I–II, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Unger P. (1975), *Ignorance. A case for scepticism*, Oxford: Clarendon Press.
- Unger P. (1984), *Philosophical relativity*, Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Unger P. (1986), *The cone model of knowledge*, „Philosophical Topics”, vol. 14, nr 1.
- Woleński J. (1995), *Logika sceptycyzmu*, w: J. Paśniczek i in. (red.), *Między logiką a etyką. Studia z logiki, ontologii, epistemologii, metodologii, semiotyki i etyki*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

A n d r z e j B o g u s ł a w s k i

Self-destruction of skepticism

Keywords: *skepticism, contextualism, doubt, 'he/she knows'*

The author argues in favor of a claim concerning a version of radical skepticism that he calls ‘dubitative’. Unlike the radical skepticism once described by Jan Woleński that consists in the skeptic’s total refraining from making any definite statements, ‘dubitative skepticism’ consists in the skeptic’s expression of his/her *doubt* as regards to whatever he/she is presented with, including his/her own putative statements. ‘Doubt’ equals ‘lack of having a justification’ for a given definitive statement. This attitude is incontrovertibly possible for both a relevant *p* and a *not-p*. But ‘doubt about having a justification for *p*’ is incompatible with ‘doubt about *not* having a justification for *p*’. Whatever choice is made in the end, it is contained in the skeptic’s actual statement to the effect that he/she has knowledge concerning something, i.e. a knowledge that concerns his/her state of mind plus the knowledge that he/she has expressed it in the statement itself (and so on, *ad infinitum*). This extirpates radicalism from the skepticism of a dubitative skeptic, who, as it appears, by no means denounces any commitment to making a statement or to having knowledge. The article closes with an appropriate formal argument expressed in standard terms.